

Wiedząc czas

Rzym 13:11-14 *A to [czyńcie], wiedząc czas, iż już [przyszła] godzina, abyśmy się ze snu ocucili; albowiem teraz bliższe nas jest zbawienie, aniżeli kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył; odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Chodźmy uczciwie jako we dnie, nie w biesiadach i w pijaństwach, nie we wszeteczeństwach i rozpustach, nie w poswarkach ani w zazdrości; Ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie czyńcie starania o ciele ku wykonywaniu pożądliwości.*

Na przełomie roku juliańsko-gregoriańskiego więcej niż zwykle myślimy o czasie, o sposobie jego liczenia, o przemijaniu. Spoglądamy wstecz, dokonujemy rozliczeń i podsumowań. Na orbicie Ziemi wokół Słońca nie ma znaczników, które pozwalałyby na dzielenie kręgu czasu na mniejsze odcinki. Gdybyśmy takich znaczników chcieli się koniecznie poszukać, to pewnie byłyby one bardziej związane z wiosennym lub jesiennym przesileniem, niż z datą 31 grudnia. W pewnym sensie można powiedzieć, że najdłuższa noc na północnej półkuli, przypadająca z 21 na 22 grudnia, również mogłaby być pewnym wyznacznikiem podziału czasu.

Nie sprzecząc się o punkt podziału roku przyznajemy, że słuszną rzeczą jest dzielenie czasu na lata, miesiące, dni, a nawet pory roku, gdyż mówi nam o tym 1 Mojż. 1:14: *I rzekł Bóg: Niech będą światła na rozpostarciu niebieskim, ku rozdzielaniu dnia od nocy, a niech będą na znaki [pory roku], i pewne czasy [święta, a więc między innymi nowie, czyli miesiące], i dni, i lata.* Potrzeba dzielenia czasu wynika z chęci jego mierzenia. Nie do końca rozumiemy istotę czasu, ale umiemy mierzyć jego upływ poprzez odniesienie go do ruchu lub drgań materii. Zjawisko przemijania w odczuciu i refleksji ludzkiej pamięci skłania nas do podziału czasu na trzy części: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Dzielenie czasu na coraz to mniejsze odcinki powoduje, że czas teraźniejszy staje się bezwymiarowym punktem poruszającym się wraz z naszą świadomością po osi czasu. Punkt ten dzieli czas na przeszłość i przyszłość. Przeszłość to doświadczenie naszej pamięci. Przyszłość to wynikająca z doświadczenia umiejętność przewidywania połączona z wyobraźnią.

Tak więc 31 grudnia stoimy na pewnej wyznaczonej przez człowieka krawędzi czasu i zastanawiamy się, co pozostało za nami, a co czeka nas w nadchodzącym okresie, aż do następnego punktu podziału czasu. Rok słoneczny jest bardzo dobrym okresem na dokonywanie rozliczeń, gdyż rytm przyrody wymusza na nas pewne podobne zachowania gospodarcze i społeczne zależne od pór roku.

Apostoł w tytułowym wersecie pośrednio zachęca nas do obserwowania czasu, a właściwie do obserwowania stosownej pory. Język grecki ma trzy słowa na określenie czasu. Najogólniejsze z nich to „chronos” (Str. 5550). Oznacza ono ogólny upływ czasu. Słowo użyte przez Pawła w rozważanym fragmencie to „kairos” (Str. 2540), które raczej oznacza stosowny czas, określoną porę lub pewien okres. Jest jeszcze słowo „hora” (Str. 5610), które oznacza najkrótszy okres czasu lub najdokładniejszy moment. Słowo to najchętniej przekładamy na polską godzinę. Również i tym słowem posługuje się Paweł w rozważanym fragmencie, gdy mówi, że przyszła już godzina, abyśmy się ze snu ocucili.

Jeśli mamy rozpoznać właściwą porę na uczynienie czegoś, właściwą godzinę nawet, to musimy umieć mierzyć czas i porządkować go wedle pewnych zewnętrznych zjawisk. Mogą to być zjawiska astronomiczne czy ogólniej fizykalne lub biologiczne. Ale możemy także obserwować pewne socjalne zachowania ludzi, by wiedzieć, kiedy należy coś uczynić. Apostoł odwołuje się właściwie do tej pierwszej kategorii. Oświadcza bowiem, że skończyła się noc, że nastał dzień i że to jest najlepszy powód, by się zbudzić i czynić to, co należy do zadań dziennych.

W podobnej wypowiedzi apostoła Pawła z 1 Tes. 5:6-10 czytamy: *Przeto nie śpijmy jako insi, ale czujmy i bądźmy trzeźwymi. Albowiem którzy śpią, w nocy śpią, a którzy się upijają, w nocy się upijają. Lecz my [synami] dnia będąc, bądźmy trzeźwymi, oblekwszy się w pancerz wiary i miłości, i w przyłbicę nadziei zbawienia. Gdyż Bóg nie postawił nas ku gniewowi, ale ku nabyciu zbawienia przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który umarł za nas, abyśmy lub czujemy, lub śpimy, wespół z nim żyli.*

Apostoł odwołuje się tutaj do pewnych społecznych zachowań i pisze, że ludzie upijający się, robią to przeważnie w nocy. Jeśli to czynimy, to znaczy, że znajdujemy się w środowisku duchowej nocy. Jeśli zaś jesteśmy trzeźwi i odziani w pancerz wiary i miłości, przyłączamy się do tych zachowań, które znamionują dzień i światło.

Jeszcze jedną wypowiedź apostoła Pawła o przebudzeniu znajdujemy w Efezj. 5:14 *Dlatego mówi Pismo: Ocuć się, który śpisz i powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.* Trudno ustalić, jakie „Pismo” miał Apostoł na myśli. Niektórzy uważają, że odwołuje się on tutaj do przepisu o brzmieniu noworocznego Szofaru, którego dźwięk na Rosz Ha Szana, 1 dnia miesiąca Tiszri, budzi grzeszników do pokuty i życia z Bogiem. Szofar ten symbolizuje także brzmienie wielkiej trąby, która obudzi umarłych śpiących w grobach snem śmierci.

Wszystkie te miejsca wiążą zagadnienie obserwacji czasu z koniecznością przebudzenia się, czyli wykazania się pewnym działaniem, które przynależy do dnia. Złymi czynnościami nocy i ciemnością są: ucztowanie, pijaństwo, wszeteczeństwo, rozpusta, kłótnia, dogadzanie ciału. Zaś ich przeciwieństwem jest trzeźwość, czujność, przyodzianie szaty Jezusa, czyli zbroi wiary i miłości, oraz korzystanie z cudownego światła, jakim Chrystus rozjaśnia nasze duchowe życie.

Gdybyśmy zapytali publicznie w jakiejś grupie chrześcijan, czy śpią, to oczywiście wszyscy powiedzieliby, że nie. Uważamy najczęściej, że już samo zastanawianie się nad zagadnieniem snu, przebudzenia, uczestniczenie w nabożeństwach i innych praktykach religijnych, czy też podejmowanie pewnych czynności ogólnie uważanych za pobożne i chrześcijańskie, stanowi najlepszy dowód, że nie należymy do grona śpiących, że czuwamy i jesteśmy trzeźwymi. Do kogo jednak pisał apostoł? Czy nawoływał swych słuchaczy, by zbudzili tych, którzy śpią, a ich samych uważał za czuwających? Chyba nie. Wołanie: „Obudź się” dowodzi, że ten, na którego tak wołamy, śpi.

Gdy myślimy o biblijnych historiach związanych ze snem, to przychodzi nam na myśl Jonasz śpiący w czasie burzy, Jezus śpiący na łodzi, Piotr śpiący między dwoma żołnierzami w więzieniu. Ale z drugiej strony panny zasypiające w oczekiwaniu na Oblubieńca, uczniowie śpiący w ogrodzie Getsemane, czy Eliasz śpiący na pustyni, gdy rozczarowany jest swoim niepowodzeniem w Samarii. Widać z tych przykładów, że sen może być zjawiskiem pozytywnym, dowodzącym posiadania wiary i pokoju. Z drugiej zaś strony mamy przykłady tych, co śpią, choć nie powinni byli zasnąć.

Samo zjawisko snu jest całkowicie naturalne i pozytywne. Co wieczór kładziemy się spać i wstajemy rano wypoczęci i bez wyrzutów sumienia, że zmarnowaliśmy tyle czasu. Są jednak takie okoliczności życia, gdzie drzemka nie powinna nam się przydarzyć. Najbardziej znaną obecnie i popularną sytuacją, której to dotyczy, jest nocna jazda samochodem. Wszyscy dobrze znamy to uczucie walki ze snem, który mógłby w tej sytuacji okazać się dla nas i naszych pasażerów przyczyną tragedii – kalectwa bądź nawet śmierci. Może mniej znamy z życia sytuacje, gdy nie wolno nam zasnąć na warcie, gdy walczyć trzeba ze snem w sytuacjach zagrożenia na przykład klęskami żywiołowymi, gdy w mroźną pogodę wędrowiec nie potrafi znaleźć drogi do ogrzanego miejsca i nie wolno mu zasnąć, gdyż już się więcej z takiego snu nie obudzi. Walczymy też czasami

ze snem, gdy trzeba czuwać z przyjaciółmi w ich smutku, gdy czasami trzeba byłoby obchodzić jakiś nocny post czuwania, jak na przykład w nocy między Pamiątką a Paschą.

Jest oczywiste, że w cytowanych przez nas wypowiedziach apostoła Pawła z Listów do Rzymian, Tesaloniczan i Efezjan chodzi o negatywne znaczenie snu, który właściwie pokrewny jest nawet samej śmierci. Nie przypadkiem starożytni Grecy uczyli swoje dzieci, że Hypnos – bóg snu – jest bliźniaczym bratem Thanatosa – boga śmierci, a ich matką jest bogini Nyks, czyli noc. Apostoł Paweł pisze do Koryntian: *Dlatego między wami wiele jest słabych i chorych, i niemało ich zasnęło.* (1 Kor. 11:30), gdzie sen oznacza właściwie duchową śmierć. W języku greckim, podobnie jak po polsku, słowa zasnąć używało się jako eufemizmu na określenie śmierci. Np. w *Dziejach Ap.* 13:36 czytamy: *Albowiemci Dawid za wieku swego usłużywszy woli Bożej, zasnął i przyłączony jest do ojców swoich.* Tak więc człowiek śpiący w rozumieniu wersetów, które rozważamy, to człowiek prawie martwy. Nie porusza się, nie okazuje aktywności życiowej, z daleka trudno stwierdzić, czy oddycha, czy w ogóle żyje.

Czym jest więc duchowy sen? Po czym poznać, że śpimy. Jak nie zasnąć? Jak dać się obudzić? Oto pytania, na które powinniśmy odpowiadać sobie przy okazji świąt kalendarzowych, gdy określamy stosowną porę na takie czy inne działanie, gdy dokonujemy okresowych podsumowań.

Czym jest sen. Nauka dość dobrze zbadała zagadnienie snu, w jaki sposób pracuje w tym czasie organizm, jakie działają hormony, jak działa umysł. Jednak co do istoty snu, jego roli i znaczenia dla funkcjonowania naszego organizmu, nie ma wśród naukowców zgody. Długo uważało się, że sen potrzeby jest dla regeneracji systemu nerwowego lub dla uregulowania ważnych rytmów biologicznych. Do dzisiaj są zwolennicy tej teorii. Inni uważają zaś, że wszystkie te procesy regeneracyjne i regulacyjne mogłyby się odbywać również w fazie czuwania, a jedynym celem snu jest regulacja systemu ekologicznego. Zgodnie z tą teorią duże drapieżne koty zostały genetycznie zaprogramowane tak, by spały długo – nawet do 18 godz. na dobę – nie po to, by regenerować siły, ale by nie wyniszczyć stad zwierząt, które służą im za pożywienie. Inni jeszcze twierdzą, że sen służy uporządkowaniu pamięci i przetworzeniu tego, co umysł zgromadził w ciągu dnia. W każdym przypadku jest sen zjawiskiem naturalnym i niezbędnym w zaprogramowanym przez Stwórcę genetycznym systemie człowieka.

W czasie snu człowiek nieruchomieje, częściowo traci świadomość, jego zmysły tracą część wrażliwości, zwalniają się podstawowe rytmy życiowe, spada tętno i ciśnienie zwalnia się rytm oddechowy. Częstotliwość fal mózgowych, która w stanie czuwania może wynosić od 14-60 Hz, w czasie snu spada nawet poniżej 4 Hz. W czasie snu pojawiają się także marzenia senne. Dokładnej natury tego zjawiska nie udało się nauce do dzisiaj wyjaśnić.

Przenosząc te obserwacje na poziom duchowy możemy powiedzieć, że objawami duchowego snu są: brak aktywności w działaniu, spowolnienie funkcji duchowych organów, takich jak nerki sumienia, czy serce uczuć, zmniejszone zapotrzebowanie na tlen ducha świętego. Nasze duchowe oczy stają się częściowo niewrażliwe na światło Prawdy, a uszy nie dosłyszają cichego głosu Pana, wskazującego nam drogę, którą powinniśmy chodzić (Izaj. 30:21). Z drugiej zaś strony w czasie snu pojawiają się marzenia senne. Śpiącemu wydaje się, że coś robi, ale nie ma realnych skutków tej pracy, zdaje mu się, że kogoś odwiedza, ale nikt się z tego nie cieszy, wydaje mu się, że je, ale nie posila organizmu i może w tym czasie umrzeć z głodu, zdaje mu się – jak dziewczynce z zapałkami – że grzeje się przy kominku, a może w tym czasie zamarznąć na śmierć.

Jak nie zapaść w sen? Senności jak wiadomo z doświadczenia sprzyja bezruch, przejedzenie oraz nadużywanie alkoholu. Człowiek, który chciałby przedłużyć okres czuwania powinien zachowywać aktywność ruchową, robić coś, ruszać się. Nie powinien przedtem się najadać i absolutnie nie pić

alkoholu. Niewielka dawka alkoholu wprawdzie pobudza, ale jest to działanie krótkotrwałe, które następnie zrekompensowane zostaje wzmożoną sennością.

W duchowym znaczeniu chcąc nie zapaść w sen powinniśmy zachowywać aktywność. Szukać okazji do wykonywania dobrych uczynków. Nawet gdy tak naprawdę nie mamy nic do zrobienia, albo nie wiemy, co powinniśmy robić, powinniśmy się przynajmniej duchowo „gimnastykować”, by nie zasnąć. Powinniśmy szukać jakiegokolwiek duchowej formy aktywności – czytania, uczestniczenia w społecznościach, pracy dla potrzebujących, byle tylko utrzymać organizm w aktywności. Szatan będzie nam w tym czasie podpowiadał, że skoro nie wiemy, co mamy robić, to może lepiej będzie, gdy na chwilę się położymy. Może wtedy Pan Bóg przez sen objawi nam, co powinniśmy zrobić. Wystarczy, że przez chwilę znieruchomiejemy na mrozie...

Również przejadanie się duchowym pokarmem, zwłaszcza tym ciężkostrawnym, oraz picie nadmiaru duchowego wina ludzkich nauk i teorii sprzyja duchowej senności. Tak niestety się zdarza, że biblijne teoretyzowanie staje się dla nas czynnością zastępczą. Zamiast duchowego życia bawimy się słowami i teoriami. Zamiast zdrowej nauki wynikającej z Biblii rozwijamy teorie, które mogą owszem być ciekawe, ale w nadmiarze staną się winem odurzającym duchowe zmysły i powodującym senność. Nadmiar pokarmu i wina powoduje większą skłonność do marzeń sennych. W takim stanie śpimy, ale zdaje nam się, że jesteśmy ożywieni, że działamy, że jesteśmy aktywni, tymczasem jest to tylko sen.

Marzenie senne cechuje się tym, że może odwoływać się do przeszłości, może przenosić nas w przyszłość, ale nie potrafi właściwie ocenić naszego aktualnego stanu. Jeśli zatem obserwujemy u siebie nadmierną skłonność do analizowania przeszłości, do zbyt częstego zajmowania się przyszłością, choćby tą najbardziej chwalebnią, przy jednoczesnym pomijaniu zagadnień teraźniejszości, chwili która wymaga od nas podjęcia działań, może to oznaczać, że śnimy, że naszym aktualnym stanem, którego nie umiemy zauważyć i ocenić, jest sen.

Wiadomo, że wszystkim nam się zdarza czasami przysnąć na warcie. Panny, które wyszły na spotkanie Oblubieńca, zasnęły – i te mądre i te pozostałe, wszystkie. Nie było to samo w sobie problemem, gdyż potrafiły się obudzić, gdy nadszedł czas. I znów nie było tu różnicy między roztroprnymi i nieroztroprnymi pannami. Jeśli więc zdarzy nam się zdrzemnąć, to powinniśmy zachować czujność. Tak jak śpimy wtedy, gdy musimy wstać na pociąg, czy samolot. Budzik mamy ustawiony, ale budzimy się co godzinę, żeby tylko nie przespać właściwego momentu.

Do kościoła w Sardziech napisane jest, że jeśli nie będzie czuwał, to nie zauważy godziny przyjścia Pana: *Jeśli więc czuwać nie będziesz, przyjdę jak złodziej, i nie poznasz, o której godzinie przyjdę do ciebie* (Obj. 3:3). Podobne zdanie powiedział Pan Jezus o sługach czuwających na przybycie Pana z wesela (Łuk. 12:36-37). Błogosławieni będą ci słudzy, którzy usłyszą ciche pukanie i szybko otworzą, których szaty będą przepasane, a obuwie na ich nogach. W Pieśni Salomonowej 5:2-6 czytamy opis zachowania panny nie czuwającej na przybycie ukochanego:

Jać śpię; ale serce moje czuje, i słyszy głos miłego mego, kołającego i mówiącego: Otwórz mi, siostró moja, przyjaciółko moja, gołębico moja, uprzejma moja! albowiem głowa moja pełna jest rosy, a kędzierze moje kropli nocnych. I odpowiedziałem: Zewlekłam suknię moją, jakoż ją oblec mam? umyłam nogi moje, jakoż je zmazać mam? Miły mój ściągnął rękę swoją dziurą, a wnętrzości moje wzruszyły się we mnie. I wstałam, abym otworzyła miłemu memu, a oto z rąk mych kapala myrra, a z palców moich myrra ciekąca na rękojeść zawory. Otworzyłam miłemu memu; ale miły mój już był odszedł i minął. Omdlalam była na głos jego; szukałam go, alem go nie znalazła; wołałam go, ale mi się nie ozwał.

Jeśli szaty naszej gotowości nie będą założone, nie zdążymy otworzyć miłemu wtedy, gdy On zdecyduje się do nas przyjść. Oznacza to konieczność zachowania pełnej duchowej gotowości: Szata to u Pawła zbroja wiary i miłości – świadomość tego, co jest naszym zadaniem. Umyte i bose nogi świadczą o tym, że panna z Pieśni Salomonowej straciła zdolność wykonywania tego, o czym wiedziała. Jej nogi nie były w stanie zanieść jej na miejsce, które wskazałby duchowy zmysł. W zbroi Bożej opisanej przez apostoła Pawła w Efezj. 6:14-17, buty oznaczają gotowość Ewangelii pokoju. Panna, która zdjęła szatę i buty, nie tylko nie wie, kim jest i co powinna robić, ale też nie jest gotowa nieść swej wiedzy innym. Dlatego gdy przychodzi właściwy moment działania Pan przechodzi koło jej domu i udaje się dalej, tam gdzie mieszkańcy ubrani, przepasani, obuci z laską w rękę oczekują na Niego, by Go powitać i wykonać Jego polecenia.

Człowiek śpiący nie słyszy cichych dźwięków i nie widzi słabo oświetlonych obiektów. Budzi go jednak głośny dźwięk, jasne światło lub dotknięcie. W przypowieści o dziesięciu pannach to okrzyk zbudził je na powitanie Oblubieńca (Mat. 25:6). W celi, w której więziono Piotra pojawiło się jasne światło (Dzieje Ap. 12:7). Anioł trącił też Piotra i w ten sposób go zbudził.

Jeśli więc śpimy możemy zostać obudzeni głosem, błyskiem lub dotknięciem. Odgłosy życia, które dobiegają śpiącego często wywołują u niego pewne skojarzenia senne. Stopniowo wraz z powrotem do świadomości wojenne odgłosy ze snu okazują się być grzmotami zza okna. W taki sam sposób może przemawiać do nas Pan Bóg, pragnąc obudzić nas ze snu. Budzące nas odgłosy docierają powoli. Są to czasami skojarzenia z Pisma Świętego, czasami słowa braci, czasami też jakieś głośne nawoływania, które docierają do nas z innych ruchów religijnych. Możemy nakryć się szczelnie kołdrą, przycisnąć głowę do poduszki i próbować spać dalej. Możemy, jak dzieci, które mama budzi do szkoły, wołać do Pana Boga, „pozволь nam jeszcze chwilkę pospać”. I może rzeczywiście tak się stać, że Pan Bóg zrezygnuje z budzenia nas, pozostawiając nas w stanie duchowej śmierci. Czy chcielibyśmy, aby nam się to przytrafiło? Z pewnością nie! Dlatego też powinniśmy bardzo uważnie wsłuchiwać się w głosy, które do nas docierają, aby prędko wstać, gdyby jednak okazało się, że się na chwilę zdrzemnęliśmy.

Czasami duchowemu budzeniu towarzyszy jasny błysk światła. W taki sposób Bóg potrafi obudzić nie tylko pojedynczych ludzi, ale całe ruchy. Błyskawica, to światło sądu, które wywołuje strach. Ludzie wtedy chętniej szukają Bożej rady. Ale także dobre światło słonecznego poranka, może obudzić nas do życia. Do życia budzą przyrodę ciepłe promienie wiosennego, coraz wyższego słońca. W taki sposób Bóg obudził świat na powtórne przyjście swego Syna, zarówno promieniami ciepłego słońca jak i błyskawicami swego sądu.

Czasami jednak, aby obudzić śpiącego nie pomaga ani głos budzącego, ani zapalone światło w pokoju. Trzeba śpiochem potrząsnąć, aby zmobilizował się do wstania z łóżka. Anioł tylko lekko dotknął Piotra w więzieniu i ten natychmiast się obudził. W podobny sposób anioł budził zniechęconego Eliasza. Ale wielu z nas potrzebuje zapewne silniejszego potrząśnięcia, by przebudzić się, zwłaszcza z duchowego letargu. Takim budzącym dotknięciem Bożym bywają niekiedy cierpienia i trudne doświadczenia życia. Jakże chwalebna rolę spełniają one w naszym życiu. Gdy zdarzy nam się tak zająć materialną codziennością, że zapominamy o całym Bożym świecie, bywa że pojawiają się wstrząsy, które naruszają naszą wymarzoną równowagę, które nie pozwalają nam spokojnie wypić herbaty i czytać gazety w ulubionym fotelu. Wtedy po okresie drzemania znów zaczynamy się zastanawiać, czy aby na pewno wszystko w naszym życiu przebiega zgodnie z naszymi postanowieniami uczynionymi w dniu naszego ofiarowania się, odnawianymi ustawicznie przez doroczne przyjmowanie Pamiątki. Bogu niechaj będą dzięki, że nie ustaje w wysiłkach budzenia nas do duchowego życia zgodnego z Jego wolą.

Z pewnością jest już godzina, abyśmy się ze obudzili ze snu. Z pewnością przeminęła noc i przybliżył się dzień. Z pewnością bliższe jest nas dzisiaj zbawienie niż wtedy, gdyśmy uwierzyli. Jeśli prawdą było to w czasach apostoła, to o ileż prawdziwsze słowa te wydają się dzisiaj, po blisko dwóch tysiącach lat od ich napisania. Co moglibyśmy wymienić jako oznaki zmieniającego się czasu, jakie wydarzenia lub obliczenia przekonują nas, że żyjemy w szczególnym czasie, że nadeszła sposobna chwila, w której najwyższy jest już czas, abyśmy się obudzili.

Od ponad stu lat badacze Biblii różnych grup wyznaniowych, wywodzący się nie tylko z ruchu adwentystycznego, dokonują rozmaitych wyliczeń dowodzących, że żyjemy w czasach końca. Niektórzy uważają, że nie należy się tym sugerować, bo takie wyliczenia pojawiały się około roku 500 naszej ery, około roku 1000, około 1200, a dzisiaj mamy już XXI wiek i ciągle żyjemy w starym świecie ludzkich cywilizacji budowanych od czasów Noego. Przyznać jednak należy, że w każdej z tamtych epok zachodziły bardzo ważne przemiany, tak więc wyliczenia, choć nie wskazały tak zwanego „końca świata”, nie całkiem były pozbawione słuszności. Wierzymy, że i w naszych czasach wyliczenia chronologiczne wskazały na pewien przełom. Tylko wiarą możemy przyjąć, że jest to przełom ostatni i ostateczny. Jednak sądzymy, że żyjemy w okresie takiego właśnie przełomu i przebudzenia. Wskazują na to niektóre wyliczenia chronologiczne, choć nie wszyscy w równej mierze przywiązujemy do nich wagę. Oprócz ciągle pojawiających się wyliczeń chronologicznych działają też w naszych czasach, począwszy od XIX wieku, rozmaite ruchy przebudzeniowe, z których każdy wnosi coś nowego do zrozumienia Boga i Jego Biblii. Z pewnością są to głosy, którym powinniśmy pozwolić dotrzeć do naszych duchowych uszu, aby budziły nas do życia i do większej aktywności w służbie dla Boga.

Na horyzoncie Bożych zdarzeń obserwujemy także liczne światła, które budzą do życia cały Boży wszechświat. Jest to przede wszystkim światło dobrej Bożej prawdy, światło świadomości i wolności. Nikt nie zaprzeczy, że na przestrzeni ostatnich dwustu lat dokonały się na świecie epokowe przemiany. Ktoś mógłby powiedzieć, że owszem są to ważne wydarzenia, ale w przyszłości może zdarzyć się coś jeszcze większego. Trudno oczywiście temu zaprzeczyć, bo przyszłość ukryta jest przed naszym wzrokiem. Wydaje się jednak, że społeczne i polityczne systemy obecnego porządku świata wyczerpały już swe możliwości dokonywania wewnętrznych przemian, a nie widać na horyzoncie żadnego innego systemu zdolnego do zastąpienia tego, co zawiodło już w przeszłości.

Poza tym za ostatecznością przełomu, w czasie którego żyjemy przemawia odnowienie narodu Izraela. Jeszcze nigdy nie było tak w historii, by na ziemi zostały zbudowane realne podstawy porządku Królestwa Bożego. Wierzymy, że zacznie się ono od Jerozolimy i narodu Izraela. Od 60 lat Izrael jest jednym z państw, jest pełnoprawnym narodem, który od 1981 roku ma swoją stolicę w Jerozolimie. Trudno sobie wyobrazić, aby były to przemiany pozorne, aby Pan Bóg jeszcze raz rozproszył zgromadzony Izrael. Nie znam prorocत्व, które by o tym mówiły. Jeśli więc Izraelici zostali ponownie zgromadzeni do swej ziemi, jeśli przygotowują się do przejęcia roli nauczyciela narodów, to znaczy, że bliski jest czas, gdy Królestwo Boże będzie ustanowione na ziemi.

Oprócz Bożego światła rozwoju, cywilizacji i kultury obserwujemy także wyładowania gniewu, które ustawicznie z coraz większym nasileniem towarzyszą rozwojowi ostatnich dwustu lat. Domyślamy się, że największy wstrząs Bożego gniewu objawianego w groźnych błyskawicach na duchowym niebie, jest jeszcze przed nami. Jednak dwie ostatnie wojny, a także w ostatnich latach rozwój terroryzmu i walki z nim, dowodzi, że żyjemy w czasach wielkich wyładowań na niebie Bożego gniewu. Niechaj te światła sprawią, że nie tylko w naszym prywatnym życiu, ale także w zborowym i w życiu całego ruchu zapanuje większa aktywność, godna dnia, do którego przynależymy i w trakcie którym żyjemy.

O Bożych działaniach polegających na potrząsaniu naszym życiem nie będziemy mówili przy okazji Nowego Roku, bo to temat niezbyt wesoły, a poza tym życie w razie czego samo przypomni nam o tej lekcji. Obyśmy nigdy, nawet jeśli zdarzy nam się czasami zdrzemnąć, nie wymagali potrząsania. Nie ulegajmy zniechęceniom, nie folgujmy ciału i jego pożądlivościom, a wtedy na pewno wystarczy cichy głos Boży, by pobudzić nas do działania.

Na koniec powtórzmy tylko najważniejszy wniosek płynący z przytoczonego na wstępie fragmentu Listu do Rzymian. Starajmy się obserwować czas, aby nie zasypiać. Jeśli ogarnia nas duchowa senność, czyńmy wszystko, aby utrzymać aktywność. Wyszukujmy okazji do pełnienia dobrych uczynków. Służmy sobie wzajemnie. Nie uciekajmy przed społecznością w „głębokie” rozważania. Dzielmy się z bliźnimi, a szczególnie z braćmi, wszystkim, co tylko udało nam się zgromadzić, czy to ze w zakresie nauk Słowa Bożego, czy też w innych obszarach duchowej i materialnej aktywności. A to szczególnie dlatego, że rozpoznajemy stosowną porę na przebudzenie się, że rozumiemy ich nadeszła stosowna pora na osiągnięcia zbawienia, którego wszystkim braterstwu z całego serca życzę. Amen.